

MARGINES



75

1945 - 2020

ZESPÓŁ SZKÓŁ ŁĄCZNOŚCI W KRAKOWIE

W numerze:

- 2 **Wszystkiego najlepszego!**
- 2 **75-Lecie**
- 3 **Łączność przekrojona**
- 4 **Duch szkoły**
- 5 **Społeczny Margines Łączności - historia gazety szkolnej**
- 5 **Miedzy kartami historii szkoły**
- 6 **75-lecie z Kołem Promocji Szkoły**
- 7 **Parę zdań od członkini Koła Promocji Szkoły**
- 7 **„Warto sprawdzić się w działaniu”**
- 8 **Magnum Opus**

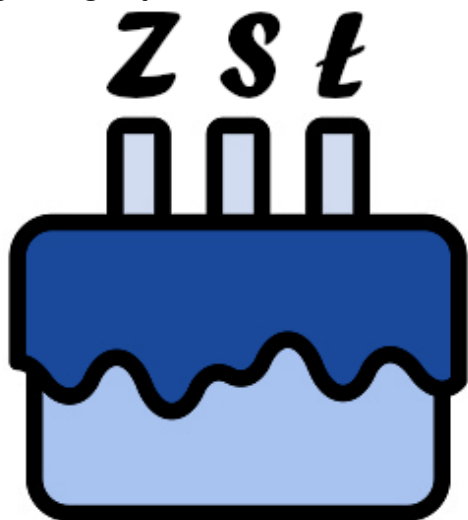
Wszystkiego najlepszego!

Anna Łowicka

Dnia 17 września nasza Szkoła obchodziła swoje 75 urodziny. Z tego tytułu pragnę złożyć jej fundamentom i ścianom najserdeczniejsze życzenia: wytrzymałości na zginanie, ściskanie oraz odkształcanie i odporności na wiatry różnie wiejące przy okazji kształcenia przyszłych techników.

Jednakże czym byłaby szkoła bez osób w niej pracujących i uczących się? Ten jubileusz również powinni świętować i zapewne to robią Dyrekcja, Kadra Pedagogiczna, Pracownicy Szkoły oraz Uczniowie. To do nich kierujemy przede wszystkim najlepsze życzenia.

Szkolne mury widziały już wiele osób przewijających się przez korytarze rok za rokiem, wiele wydarzeń, wiele uśmiechów, wiele łez. Miejmy nadzieję, że przyjdzie im ujrzeć co najmniej drugie tyle. Wszystkiego najlepszego, Droga Łączności!



Gazeta Szkolna ZSŁ

Redakcja w składzie:

Anna Łowicka (red. naczelna),
Konrad Miesowski (skład),
Weronika Adamek, Szymon Broś, Patryk Brzezoń,
Mateusz Pruszcak, Piotr Baciór, Maciej Lisik,
Grzegorz Majgier

Opieka/konsultacja/korekta:

mgr Bogusław Bogusz
e-mail: margines@tl.krakow.pl
www: margines.tl.krakow.pl



75-Lecie

Piotr Baciór

Czym dla nas jest 75-lecie? Można by powiedzieć, że to pewnego rodzaju uczczenie okrągłej liczby lat danej osoby, tudzież miejsca. Co roku obchodzimy przykładowo urodziny swoje tudzież naszych bliskich i przyjaciół, jesteśmy jubilatami. Z roku na rok te wszystkie lata zaczynają tworzyć okrągłe sumy, dlatego też obchodzenie przykładowo 20, 30 czy też 40 urodzin potrafi być dla nas czymś naprawdę wyjątkowym. Suma przeżytych lat z każdym rokiem się zwiększa, a im ona większa, tym bardziej respektowana.

**Zespół Szkół Łączności
w Krakowie**



Wraz z wiekiem zdobywamy doświadczenie, mamy do czynienia z wieloma trudnymi sytuacjami, żyjemy swoim życiem, musimy podejmować własne decyzje i liczyć się z ich konsekwencjami. W parze z wiekiem idzie doświadczenie oraz dojrzałość. Jednakże nie każdy człowiek przeżył w życiu tyle samo. Nie każdy doświadczył tego samego zła i nieszczęścia co drugi, niektórym w życiu mogło się po prostu nie poszczęścić. W przypadku jubileuszów danych obiektów sprawa wygląda nieco inaczej. W listopadzie obchodzimy 75-lecie naszej szkoły. Co za tym idzie? Otóż idzie za tym historia placówki, która w 75 lat swojego istnienia zdołała osiągnąć naprawdę wiele. Trzeba tutaj zaznaczyć, że miejsce to tworzą ludzie, którzy byli i są zdeterminowani w swoich celach. To właśnie ci ludzie – nasi belfrzy ze szkoły – zapewniają nam możliwości kształcenia się oraz poszerzania naszych horyzontów na co dzień. Dzięki właśnie tym ludziom możemy odkrywać oraz szlifować swoje pasje oraz zainteresowania. Szkoła jest miejscem, w którym czerpiemy wiedzę, ale również rozwijamy się jako jednostka. Zdobywamy nowe znajomości, nabywamy dodatkowych umiejętności poprzez chociażby nadprogramowe kursy zawodowe. Szkoła jest miejscem, w którym kształtujemy samych siebie. To nie byłoby możliwe bez naszej kadry nauczycielskiej. W tym miejscu chciałbym serdecznie podziękować za wysiłek oraz trud wkładany w pracę każdego pedagoga, gdyż to właśnie dzięki tym osobom dane jest nam poszerzać horyzonty. To właśnie nasi nauczyciele spędzili nad rozwojem tej szkoły tyle lat, poświęcili tyle pracy, wychowali oraz wykształcili tyle pokoleń. O takich sprawach nie myślimy na co dzień, jednakże wystarczy poświęcić parę chwil na zagłębienie się w przeszłość tej placówki, a okaże nam się jej rozległa historia, która toczy się po dziś dzień. Jako uczniowie współtworzymy to miejsce, reprezentujemy naszą szkołę na konkursach oraz olimpiadach wszelkiego rodzaju, jesteśmy częścią tego przedsięwzięcia. Dlatego też niezmiernie się cieszę, mogąc obchodzić 75-lecie Zespołu Szkół Łączności w Krakowie oraz czekam na moment, gdy z dumą będę mógł być świadkiem 100-lecia.

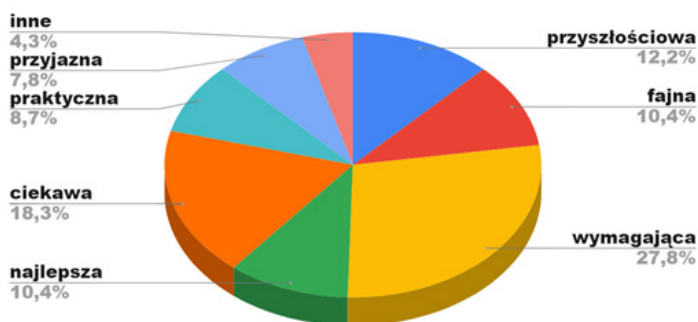
Łączność przekrojona

Michał Dudnik, Grzegorz Majgier

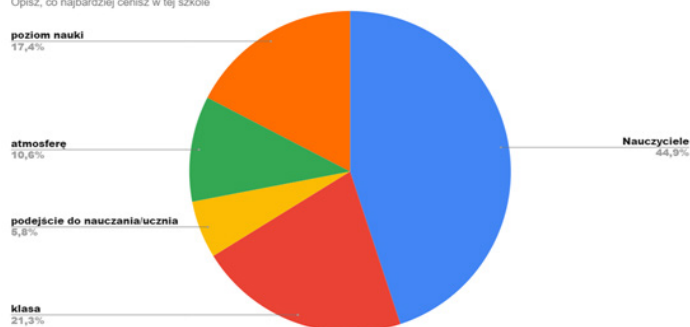
W szkole najważniejsi są uczniowie, bo „...bez uczniów nie byłoby szkoły...” jak trafnie zauważył jeden z bohaterów „Ferdynand” Witolda Gombrowicza. Równie ważni są nauczyciele i wszystkie osoby, dzięki którym szkoła funkcjonuje.

Uczniowie

Opisz jednym przymiotnikiem naszą szkołę



Opisz, co najbardziej cenisz w tej szkole



Opisz w kilku zdaniach swój czas spędzony w tej szkole:

„Czuję się przyjęta w grupie wyjątkowych ludzi, z różnych środowisk i subkultur, nikt nie jest wykluczony ze społeczności. Szkoła wymaga mnóstwo pracy, która owocuje fantastycznym rozwojem umysłu, umiejętności społecznych i kompetencji zawodowych.”

„Bardzo dobrze go wspominam. Klasa jest całkiem zgrana, kadra nauczycielska jest uprzejma i atmosfera jest bardzo przyjazna. Szczerze mówiąc, nie wyobrażam sobie, że bym teraz miał opuścić tę szkołę z jakiegokolwiek powodu. To miejsce ma urok, którego nie posiadają inne placówki i z którego bardzo trudno jest się wyrwać.”

Nauczyciele

Grono pedagogiczne ZSŁ ma świadomość, że nauczyciel powinien być przewodnikiem młodzieży w poszukiwaniu wiedzy, rozwijać jej dociekliwość poznawczą oraz przygotować uczniów do samokształcenia, uczestnictwa w życiu społecznym, kulturalnym i gospodarczym zintegrowanej Europy.

Co ceni Pan/Pani w tej szkole najbardziej?

„Renomę i charakter.”

„Dyscyplinę, wysokie wymagania, porządek.”

„Atmosferę, poziom, ludzi.”

„Dobrą atmosferę - niezmiennie od początku mojej pracy do chwili obecnej.”

„Uczniów.”

„Kulturę i dyscyplinę.”

„Zainteresowanych pracą uczniów.”

„Od strony pracodawcy - szanowanie mojego czasu (brak papierologii), od strony pracy - kontakt z uczniami.”

„Organizację i etos pracy.”

„Tradycję.”

„Atmosferę.”

„Możliwość rozwoju osobistego, pracę z uzdolnioną młodzieżą oraz ciekawe i koleżeńskie grono pedagogiczne.”

„Kulturę, inteligencję i humor młodzieży.”

„Młodzież.”

„Kontakty z niektórymi wyjątkowymi ludźmi.”

„Atmosferę, grono nauczycieli, wsparcie jakie, jest mi udzielane.”

Czy mogłaby Pani/Pan opisać swoje najlepsze wspomnienie związane ze szkołą?

„Trudno wymienić jedno. Było wiele miłych sytuacji, wycieczek z uczniami, studiówek, sukcesów uczniów - tych mniejszych i większych. Np. po 20 latach pracy odzywają się na Facebooku absolwenci z życzeniami. Miło jest otrzymać wiadomość: „Po latach miło wspominam u Pani lekcję i bardzo dziękuję. Jeszcze raz pozdrawiam i chciałbym, żeby moje dzieci też trafiły na taką nauczycielkę jak Pani.”

„Najlepsze wspomnienia wiąże z różnorodnością rzeczy, które działy się w szkole na przestrzeni ostatnich kilkunastu lat, a także wspólnymi wyjazdami z uczniami i nauczycielami.”

„Kiedy uczniowie jednej z klas przynieśli mi na lekcję herbatkę, gdy byłam tak zachrypnięta, że słowa nie mogłam wydusić z siebie. Sami, z własnej inicjatywy. :)”

„Zaplecze mojej sali jest zarazem zapleczem sali mojego kolegi. W dniu Jego imienin pozwoliłem sobie zakupić szampana, by uczcić ten fakt. Był to oczywiście szampan bezalkoholowy Piccolo. ;) Schowałem go w torebce, by nie widział etykiety i rozpoczynam „imprezę”. Mina niezapomniana! Jak już ochłonął i poznał całą prawdę o zawartości alkoholu w naszym trunku, przeszedł do jego otwierania... Jak nie wystrzelił! Szampan rozbryzgał się na podłodze niczym na zwycięzcy F1! Korek wyleciał z impetem, odbił od lampy i zniknął nam z oczu... Po dłuższej(!) chwili upadł na podłogę... Do dziś nie wiemy, czy spadł z jakiejś szafy, czy też pomogli mu w tym moi uczniowie pracujący obok w ciszy. :)”

„Pierwszy dzień w pracy, gdy starsza Pani Profesor pełniąca dyżur chciała mnie wrócić do szatni z powodu nieprzebrania butów.”

Dyrekcja

Z czego/kogo w tej szkole jest Pan/Pani najbardziej dumny/a?

„Jest bardzo duża grupa nauczycieli i pracowników (oczywiście też emerytowanych i nieżyjących już również), których należałoby w tym miejscu wymienić z imienia i nazwiska za konkretne działania, które inspirowali, inicjowali, realizowali, a następnie przez wiele lat cyklicznie powtarzali.

Każdy miesiąc niósł ze sobą liczne wydarzenia i inicjatywy, które stawały się z czasem charakterystyczne dla naszej szkoły. Nawet nie spróbuję wymienić części nazwisk, ponieważ na pewno pominąłbym kilkanaście znaczących postaci, a to byłoby nietaktem.

Takie działanie miałoby sens tylko wówczas, gdyby można spojrzeć na listy zatrudnionych w każdym kolejnym roku i wyłapać te postacie, które faktycznie zasłużyły się - autentycznie było takich osób sporo na przestrzeni lat, które spędziłem w łączności.

Pomimo ogromnej liczby uczniów przebywających na co dzień w szkole, udawało się i nadal udaje się nam walczyć z anonimowością. Z liczby rozmaitych działań, realizowanych cyklicznie, które tworzą niepowtarzalną atmosferę.

Przykłady: koła naukowe, przedmiotowe, przygotowujące do startu w konkursach i olimpiadach, CKZ, wigilie bożonarodzeniowe, szkolne wydarzenia sportowe, koło szachowe, sks-y, koła sportowe z kilku dyscyplin, zimowy i letni dzień sportu, obozy sportowe, rozgrywki między klasowe, przeglądy małych form sztuki, przeglądy teatralne, liczne konkursy przedmiotowe (w zasadzie wszystkie komisje przedmiotowe mają tu przynajmniej po jednej propozycji) i formy rywalizacji między uczniowskiej i między klasowej, coroczne zawody wędkarskie, rywalizacja drużyn sportowych nauczyciele - uczniowie, słynne potyczki piłkarskich reprezentacji nauczyciele - uczniowie (jeden z księży faulowany, a z trybun dobiega krzyk: „Bóg tak chciał...”), humorystyczne, jadowite, znakomite relacje na żywo ze sportowym komentarzem ks. Andrzeja Gołębiowskiego, ukierunkowanym z reguły tendencyjnie na jednego z bardziej stacjonarnych piłkarzy (w reprezentacji nauczycielskiej rzecz jasna); gazetka szkolna „Margines”, gazetka germanistów, rozmaite, nie tylko świąteczne akcje charytatywne, honorowe krwiodawstwo, rozmaite akcje Samorządu Uczniowskiego, Szkolnego Koła Wolontariatu, tematyczne gazetki ściennie historyków i nauczycieli bibliotekarzy, kolejne edycje szkolnego, a następnie Międzyszkolnego Festiwalu Informatycznego, KPSz, różne wyjścia proponowane przez jednego z nauczycieli bibliotekarzy.”

Jak bardzo zmieniła się szkoła od momentu podjęcia w niej pracy przez Pana/Pani?

„Zespół nauczycielski zawsze był odpowiedzialny, solidny, ukierunkowany na rzetelną pracę, stawiający wymagania najpierw sobie, a dopiero później innym. Do rzadkości należały przypadki innych postaw obserwowanych w Gronie Pedagogicznym. Generalnie, bardzo przyzwrotna była atmosfera i relacje interpersonalne. W trudnych chwilach ludzie wspierali się wzajemnie, potrafili cieszyć się radością innych, w trudnych sytuacjach pomagali sobie nawzajem. Nierzadko przenosili relacje i kontakty z miejsca pracy także na grunt prywatny. Dyscyplina w szkole była wyższa, aniżeli obecnie, pomimo, że w ZSł, przez długi okres funkcjonowały równocześnie różne szkoły (Zasadnicza Szkoła Łączności, Technikum Łączności, Technikum Łączności po ZSZ, Technikum dla Dorosłych, Technikum Zaoczne, Policealna Szkoła Zawodowa) i w ciągu dnia przewijało się przez budynek znacznie więcej osób, aniżeli obecnie.

Nastąpiła nieprawdopodobna zmiana na plus w zakresie wyposażenia szkoły w pomoce dydaktyczne, sprzęt pracowniany i warsztatowy. Zmienił się ogólny wygląd obiektów, z których korzysta ZSł, podniosła się estetyka wnętrz, pomieszczeń ogólnodostępnych i ich walory funkcjonalne. Budynek ocieplono. Zadbano o zewnętrzną infrastrukturę sportową, która

wreszcie, przynajmniej w okresie wiosennym, letnim i wczesnojesiennym umożliwia sensowną organizację zajęć w-f na powietrzu. Wielkie zasługi w tym zakresie położył długoletni dyrektor ZSł, Pan Antoni Borgosz oraz jego kolejni współpracownicy, którzy odpowiadali za przygotowywanie projektów unijnych, pozwalających na pozyskanie znaczących środków finansowych na ściśle określone cele, zmierzające do poprawy warunków nauki i pracy. Szkoła była zawsze dobrze zorganizowana, na co dzień towarzyszył jej wysoki poziom kultury organizacyjnej.”

Duch szkoły

Piotr Bacier

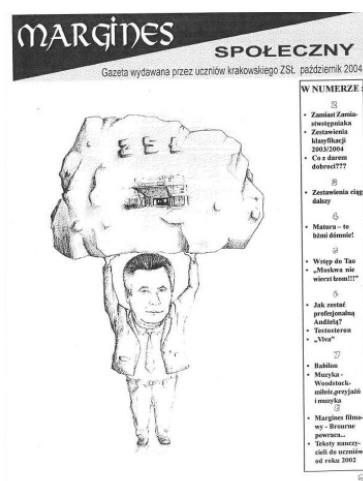
Wielu z nas może kojarzyć szkołę z miejscem, w którym głównie spędzamy swój czas na nauce. Nieustającej, regularnej oraz ścisłej nauce. Jest to niezaprzeczalna prawda, co więcej, niektórzy uczniowie poświęcają swój czas wolny, po lekcjach, aby uczęszczać na zajęcia dodatkowe. W ten sposób odkrywają oraz doskonalą swoje pasje czy też umiejętności w zawodzie. Co poniektórzy, uczęszczając do szkoły, odczuwają monotonię. Ich schemat dnia może być niezmienny od wielu lat, a ich dni niewiele się od siebie różnią. W takich właśnie momentach człowiek może zapominać. O czym? O duchu szkoły. Wydawać by się to mogło błahe, jednakże wcale takie nie jest. Tę placówkę tworzą ludzie. Poczynając od Pań dyżurujących w okienku na portierni, pilnujących jeszcze parę tygodni temu, aby każdy z nas odkaził ręce, wchodząc do szkoły, a kończąc na pedagogach, uczących wiele wcześniejszych pokoleń i teraz nas. Patrząc na tę szkołę, widzę wspólnotę. Nie spotkałem się do tej pory w tej placówce z sytuacją, w której ktoś, prosząc o pomoc, by jej nie otrzymał. Ileż to ktoś upada, za każdym razem ma okazję się podnieść, ma okazję do poprawy. Ta szkoła nie tylko przygotowuje świetnie do matury czy też do klasyfikacji zawodowych, przede wszystkim przygotowuje ona do życia. Nauczyłem się tutaj tego, że za każdą małą porażką kryje się ogromna lekcja. Z każdym upadkiem wstajemy silniejsi, a jedyne co nas ogranicza, to nasze chęci. Zespół Szkół Łączności oferuje nam ogromne możliwości, nie zapominajmy o tym. Moim zdaniem duch szkoły drzemie w każdym z nas. Oferując sobie pomoc, będąc rzetelnym oraz pracowitym, podtrzymujemy oraz dzielimy się tym duchem z innymi. Duch ten trwa, każdego dnia możemy na niego natrafić. Wystarczy się ciut postarać, by poprawić komuś dzień, by komuś pomóc, nie bądźmy więc wobec siebie obojętni. Ogromnie mi przykro z powodu aktualnej sytuacji. Niestety w tym roku, już w listopadzie musieliśmy się rozstać z nauczaniem stacjonarnym. Akuratnie w miesiącu, w którym świętowalibyśmy 75-lecie szkoły.

Jednakże nasza nieobecność w samej placówce nie przeszkadza w zachowaniu ducha szkoły. Każdy z nas może i potrafi go utrzymać i się nim dzielić, nie zapominajmy o tym.



Spółeczny Margines Łączności - historia gazety szkolnej Skurcz

Jubileusz przed nami. Niestety, warunki epidemiczne nie pozwalają na odpowiednie świętowanie. W tym tekście postaram się – jak to przy jubileuszach bywa – przytoczyć historię „Marginesu (Spółecznego)”. Wieść gminna niesie, jakoby gazeta ukazywała się od początku istnienia szkoły. Wiadomo tylko, że wcześniej, przed tym tytułem istniały przynajmniej dwa, o jednym z nich jest wzmianka w kalendarium szkolnym w roku 1997/98: „Powstał gabinet Samorządu Uczniowskiego oraz miesięcznik „Kontakt” wydawany przez SU.” Drugi tytuł to „ZSŁ News” i był widziany w szkole tuż przed powstaniem „Marginesu”, ale od tego czasu ślad i słuch po nim zaginął.



Archiwalny numer z 2004 r.

Nikt nie wie natomiast, kiedy pojawiło się pierwsze wydanie „Marginesu”, a osoby, które posiadają tę wiedzę, w dziwnych okolicznościach zniknęły... a tak już na poważnie - najstarszy zachowany egzemplarz gazetki pochodzi z lutego 2002, wtedy jeszcze pod nazwą „Margines Społeczny”. Ze starej ekipy został jedynie opiekun gazety, prof. Bogusław Bogusz. Niestety, archiwum internetowe jest jak sito - dziurawe. Między lutym 2002 a październikiem 2004 nie został zachowany żaden egzemplarz, podobnie jak między październikiem 2004 a dodatkiem świątecznym 2006. Pierwsza zmiana designu okładki miała miejsce gdzieś w 2006 roku. Wtedy też zaczęła być używana nazwa „Margines”. Obok nazwy pojawiły się logo ZSŁ oraz herb Miasta Krakowa.

Kolejna zmiana graficzna miała miejsce w 2011 roku - z okładki zniknął herb Miasta Krakowa, zaczęły się pojawiać również pierwsze szkicowane ręcznie okładki, a pod nazwą gazetki pojawiły się trzy słowa: „Szkoła”, „Uczniowie” i „Prasa”. Rok 2012 przyniósł odświeżony styl nazwy gazetki, który z niewielkimi zmianami (takimi jak zmiana pogrubienia czcionki) używany jest do dnia dzisiejszego.

Jak widać, historia „Marginesu” jest dynamiczna. Gazeta na przestrzeni historii szkoły pojawiała się i zniknęła, a legenda o jej powstaniu jest spowita mgłą, której już raczej nie odkryjemy.

Między kartami historii szkoły

Anna Łowicka

Rozmowa z Panią Dorotą Madej,
redaktorem Kroniki 75-lecia

Jak zaczęła się Pani przygoda z kroniką?

Pierwsza kronika powstała z okazji jubileuszu 50-lecia Zespołu Szkół Łączności, druga 5 lat później w 2000 roku, ja natomiast zaczęłam pracować przy trzecim wydaniu, czyli 60-leciu ZSŁ. Byłam odpowiedzialna za komputerowe opracowanie tekstu oraz pamiętam, musiałam przeglądać wszystkie dzienniki szkolne od samego początku i wypisać uwagi: pochwały i nagany. Część z nich była podobna do tych wpisywanych współcześnie: *Zjada ściągę po klasówce, Podał nie swoje imię, motywując, że chciałby się tak nazywać*, ale niektóre byłyby nie do przyjęcia w obecnych czasach, np.: *Nosi za długie włosy, Uczniowie mają kolorowe golfy, Uczeń przychodzi na zajęcia bez marynarki*. Zdarzały się też pochwały: *Uczniowie bezinteresownie okazali nauczycielowi grzeczność, przynosząc mu kawę*. Była to praca w ciężkich warunkach: serty dzienników i dużo kurzu, ale też niezapomniane przeżycie dla mnie. Wyobrażałam sobie, jak ci nieznośni uczniowie mogli wyglądać i kim zostawali po skończeniu szkoły. Pamiętam, że ogłosiłam wtedy konkurs na wiersz o szkole i najlepsze z nich znalazły się w kronice. Były naprawdę dobre! W tej części można także przeczytać bardzo ciekawe wywiady z nauczycielami oraz wspomnienia naszych absolwentów.

Najwięcej pracy było jednak przy kronice 70-lecia. To prawdziwa podróż w czasie, ponieważ w publikacji znalazło się mnóstwo starych zdjęć. Bardzo dużo wiedzy z historii szkoły przekazali panowie Andrzej Gaczorek i dyrektor Zygmunt Parzelka, którzy zawsze okazywali nam wiele życzliwości i poświęcali swój cenny czas. Bez ich pomocy ta publikacja by nie powstała. Korektę wykonała pani Ewa Piskowska. Współpracowałam także ze wspaniałymi uczniami, którzy na pewno nie zapomną tego okresu w swoim życiu, byli to Cezary Fąfara i Adrian Suwała. Zdjęcia wykonał przede wszystkim niezwykle utalentowany Paweł Wojda, ale też Konrad Golemo, Kamil Przybyto i Andrzej Szczepocki. Wszystkie te wydania powstawały pod czujnym i perfekcyjnym okiem pani profesor Henryki Hefko, to dzięki niej stawały się wyjątkowe.

Jak wygląda praca nad taką kroniką? Ile osób bierze udział w jej powstawaniu, czym się zajmują?

To zależy, przy której kronice - od kilku do kilkunastu osób. Każdy z nas ma swoje zadania. Jest to bardzo żmudna i czasochłonna praca. Jak już ustalimy, o czym chcemy opowiedzieć, rozpoczyna się gromadzenie materiałów, zbieranie informacji, wyszukiwanie odpowiednich zdjęć, przeglądanie stron internetowych, np. do rozdziału o osiągnięciach oraz rozmowy z różnymi osobami, które napiszą interesujące nas teksty. Duże wyzwanie stanowi korekta, trzeba czytać teksty czasem kilkanaście razy, żeby wszystko było perfekcyjnie dopracowane. Na koniec opracowanie komputerowe - kiedy po każdej wprowadzonej zmianie rozsypuje się skład i znowu wszystko trzeba poprawiać. Wydaje się, że musimy to robić w nieskończoność!

Co jest najtrudniejsze przy tworzeniu kroniki?

Dążenie do perfekcji, wielokrotne czytanie tego samego tekstu, szukanie błędów, staranie się, by publikacja była idealna, ale niestety nigdy się to nie udaje. Czasem nie z naszej winy. Na koniec czuję niedosyt, że można było coś zrobić lepiej, nigdy nie jest to pełnia satysfakcji. Może to kwestia charakteru.



Archiwalny numer z 2007

Czym obecne wydanie historii szkoły różni się od poprzedniego?

W każdej z kronik są elementy stałe - w każdej musi być historia szkoły, informacje o patronie i oczywiście spis nauczycieli i uczniów. Praca trwa od 1,5 do 2 lat. Obecna kronika jest inna, z tego względu, że zmienił się redaktor naczelny. Mam nadzieję, że nie gorsza... Niestety dotychczasowa naczelna pani redaktor, moja Koleżanka, Henryka Hefko przeszła na emeryturę i zostałam z kroniką 75-lecia sama. Jest ona dla mnie niedoścignionym wzorem pracowitości i pomysłowości, niezwykle ciepłą i serdeczną osobą. Nauczyła mnie, że wszystko musi być idealnie zrobione, bo nikogo, kto będzie czytał tę publikację, nie interesuje to, czy twórcy brakowało czasu, materiałów itp. Bardzo mi Ciebie Heniu brakowało przy pracy nad tą kroniką! To właśnie Pani Hefko zadedykowałam obecne wydanie.



Twórcy Kroniki 70-lecia ZSŁ, od lw.: Henryka Hefko, Andrzej Gaczorek i Dorota Madej

Kronika 75-lecia w założeniu miała liczyć 100 stron, ale wyszło 200. Byłoby więcej, gdyż miały być jeszcze zdjęcia kadry, jednak pandemia koronawirusa pokrzyżowała nasze plany. Miałam kilku świetnych współpracowników. Przy gromadzeniu, wyszukiwaniu i opracowaniu komputerowym materiałów niezastąpiona okazała się niezwykle odpowiedzialna i sumienna uczennica Natalia Regin. Fantastycznie współpracowało mi się z panem Tomaszem Ślosarczykiem, który nie tylko profesjonalnie zajmował się korektą tekstów, ale również ratował mnie cennymi radami. Praca z Nim była czystą przyjemnością, dawała wiele satysfakcji. I oczywiście, jak każdą kronikę, i tę do druku przygotował niezastąpiony pan Jan Kocoł - wzór cierpliwości i kompetencji, który ze stoickim spokojem przyjmował moje ciągłe poprawki.

Czy uważa Pani, że takie kroniki są potrzebne?

Tak, to dzięki nim można zachować pamięć o osobach, które tworzą Zespół Szkół Łączności. Są kopalnią wiedzy o szkole, jej sukcesach, nie bez znaczenia jest też oczywiście aspekt promocyjny. To także one sprawiają, że jako szkoła jesteśmy wyjątkowi, tworzenie ich stało się naszą tradycją. Przywołują wspomnienia o uczniach, nauczycielach, czasy szkolne to przecież najpiękniejszy okres dla młodych ludzi. Przypominamy anegdoty z życia szkoły, umieszczone fotografie odświeżają pamięć, przywołują zapomniane obrazy. Dzięki nim widzimy też, jak się zmieniamy i jak zmienia się świat wokół nas. Niektórzy absolwenci kolekcjonują każdą kronikę, która się ukazuje. I oczywiście jeszcze jeden aspekt: Non omnis moriar (Horacy) - coś po nas pozostanie.

Czy od uczniów można się czegoś nauczyć?

Przez lata pracy w Zespole Szkół Łączności poznałam wielu fantastycznych uczniów z pasjami, ciekawymi poglądami i czasem już konkretnymi wizjami na przyszłość. Moja wcześniej wspomniana Koleżanka, Henryka Hefko, zawsze mówiła: jak czegoś nie umiesz zrobić, poproś pierwszego ucznia przechodzącego obok biblioteki, on ci pomoże. Zawsze się to sprawdzało, oczywiście najczęściej chodziło o sprawy związane z obsługą komputera. Na przykład od mojej klasy wychowawczej - 4 la - uczę się przede wszystkim optymizmu. Obserwuję, jak sobie świetnie radzą, czasem w trudnych sytuacjach, jak sobie nawzajem pomagają i walczą o przeżycie w wymagających warunkach ZSŁ. Popołniają też oczywiście błędy, ale to przecież ich prawo. Jestem pewna, że wyrosną na odpowiedzialnych i wartościowych ludzi. Nigdy ich nie zapomnę i mam nadzieję, że oni mnie również. Na koniec przytoczę zawsze aktualne słowa Jana Zamojskiego (1542-1605), które są mottem kroniki 75-lecia ZSŁ: *Takie będą Rzeczpospolite, jakie ich młodzieży chowanie...*

75-lecie z Kołem Promocji Szkoły Maciej Lisik

Koło Promocji Szkoły było początkowo pomysłem na pracę dyplomową i powstało w 2001 r. Z wizyty studentek AGH, promujących ich uczelnię, wynikł pomysł utworzenia grupy osób, które miałyby za zadanie zachęcać młodzież gimnazjalną do kontynuowania swojej ścieżki edukacji w Zespole Szkół Łączności. Z czasem zespół – jak każdy dobrze prosperujący – zaczął się rozrastać.



Grupa ta ma za zadanie przygotować uczniów, którzy będą prezentować szkołę podczas dni otwartych bądź też targów edukacyjnych. Ich wiedza na temat ZSŁ ma być ponadprzeciętna, muszą umieć zaprezentować ją w sposób jasny i przystępny dla słuchaczy. Członkowie Koła Promocji Szkoły mają stanowić wzór ucznia ZSŁ.

Istnieje również Koło Medialne, które jest częścią Koła Promocji Szkoły. Jego członkowie odpowiadają za różnego rodzaju projekty graficzne, zdjęcia i filmy uwieczniające życie szkoły. Materiały te są później wykorzystywane w celu promowania ZSŁ.



Do obu wymienionych wcześniej zespołów mogą dołączyć wszyscy zainteresowani uczniowie. Zgłaszać się można bezpośrednio do Pani Marty Stefańczyk, która sprawuje opiekę nad tymi grupami, ale nabór jest też prowadzony w pierwszych miesiącach roku szkolnego na spotkaniach w klasach. Po dołączeniu, podczas regularnych spotkań Koła Promocji Szkoły, kluczowa jest dobra praca w grupie. Kładziony jest nacisk na zdobywanie wiadomości o szkole, naukę prezentacji i ćwiczenie dykcji. Ciekawą metodą rozwijania siebie jest nagranie się podczas autoprezentacji i późniejsze oglądanie zarejestrowanego materiału, aby móc przeprowadzić analizę mowy ciała, dykcji itp. W Kole Promocji Szkoły kształcona jest również umiejętność uważnego słuchania.

Styczeń każdego roku szkolnego to jeden z istotniejszych miesięcy z racji odbywających się targów edukacyjnych oraz Dni Otwartych ZSŁ. W grudniu natomiast odbywają się spotkania opłatkowe dla członków koła organizowane co roku z udziałem również absolwentów, nauczycieli i dyrekcji.



Koło poszukuje osób pomocnych, samodzielnych, zaangażowanych i gotowych do pracy w grupie. Będąc jego częścią, trzeba być zmotywowanym do wysiłku, potrafić podjąć szybkie decyzje i momentalnie wcielić je w życie. Mile widziana jest także kreatywność i pewność siebie. Członkostwo daje możliwość samorozwoju, poznawania nowych kolegów i odnalezienia swoich mocnych stron.

Poniżej zamieszczam kilka wypowiedzi byłych i obecnych członków KPSz:

„Pracowałem w Kole Promocji Szkoły przez 4 lata. Każde spotkanie po lekcjach czy wyjazdów promocyjnych nie jestem w stanie pamiętać inaczej niż jako jednych z najlepszych wspomnień z ZSŁ. Na wszystkich można było spotkać mnóstwo pozytywnych osób i spędzić w ich towarzystwie czas, dobrze się bawiąc i pracując nad sobą jednocześnie. Natomiast merytorycznie praca w Kole nauczyła mnie pewności siebie w kontaktach międzyludzkich oraz tego, jak rozmawiać z dużą grupą osób.”- Jan Ćwik.

„O Kole Promocji Szkoły dowiedziałem się ze strony internetowej naszej szkoły. Postanowiłem dołączyć. Z perspektywy czasu nie żałuję tej decyzji, ponieważ dzięki tym spotkaniom (przynajmniej do czasu pandemii) poznałem wielu ciekawych ludzi. KPSz jest jak taka jedna wielka rodzina, co najbardziej da się odczuć np.

na wigilię Koła. Spotkania umożliwiły mi również nabycie umiejętności z zakresu prezentacji, co szczególnie jest przydatne na wyjazdach jako reprezentacja szkoły czy podczas dni otwartych w naszej Szkole. Gdybym znów stał przed wyborem, czy dołączyć, czy nie, dołączyłbym.”
- Szymon Broś.

Parę zdań od członkini Koła Promocji Szkoły

Olga Jarska

W każdej grupie społecznej, pewnością znajdują się osoby pragnące udoskonalić własne umiejętności społeczne.

Dążąc do samorozwoju w tym kierunku, natknęłam się na ciekawą ofertę dotyczącą dołączenia do Koła Promocji Szkoły, działającego w naszej szkole pod kierunkiem pani Marty Stefańczyk. Mimo sceptycznego podejścia, zdecydowałam się wziąć udział w pierwszym spotkaniu. Moje wrażenia często przechodziły najśmielsze oczekiwania, zdecydowanie ujęła mnie forma podejścia do każdego członka ugrupowania z osobna. Zdarzało się, że rzucanie na głęboką wodę okazywało się fantastyczną możliwością na przewyższanie lęków społecznych. Przy wsparciu znajomych oraz pani Marty, można naprawdę wynieść bardzo wiele cennych umiejętności ze spotkań KPSZ. Nie tylko pewność siebie, zdolności wyrażania własnego zdania czy wiedza teoretyczna i praktyczna, ale także wiele szans na zdobywanie doświadczeń w wystąpieniach publicznych, przemówieniach i organizacji wydarzeń oficjalnych.

„Warto sprawdzić się w działaniu”

Weronika Adamek

Praca Samorządu Uczniowskiego od zaplecza prezentuje się w niebanalny i skłaniający do refleksji sposób, a o niektórych szczegółach opowie pani profesor Agnieszka Osuch.

Jak długo Pani pracuje w łączności? Czy początki nauczania w tej zacnej placówce były problematyczne?

W ZSŁ pracuję prawie 18 lat, czyli na tyle długo, żeby się zastanowić chwilę nad odpowiedzią i na tyle krótko i intensywnie, że nie miałam szansy się znudzić.

Jak to się stało, że zaangażowała się Pani w pracę samorządu uczniowskiego? Co Panią do tego skłoniło?

Opiekunem Samorządu Uczniowskiego (SU) zostałam spontanicznie i prozaicznie. Po kolejnej akcji, którą organizowałam, przyszła do mnie grupa uczniów działająca w SU i poprosiła mnie o bycie ich opiekunem, niesposób było się oprzeć ich entuzjazmowi. Od samego początku pracy w szkole zakładałam, że poza uczeniem chcę robić coś więcej. I wtedy i dzisiaj wynikało to z przekonania, że warto sprawdzać się w działaniu. Miałam dużo szczęścia, bo trafiłam na pełnych pasji kreatywnych ludzi, którzy wierzyli w to, co robią. Czasami żartujemy, że wtedy było łatwiej, bo mieliśmy więcej czasu i nie było FB, czyli więcej czasu i mniej hejtu.

Jak z Pani perspektywy wygląda praca samorządu? Czy ma Pani jakieś ciekawe historie z tym związane, którymi chciałaby się Pani podzielić?

Praca SU jest coraz trudniejsza, paradoksalnie większe możliwości przynoszą większe ograniczenia, ale kiedy pomimo przeciwności coś się udaje, to przynosi więcej satysfakcji. Historii związanych z SU jest bardzo dużo, nie wszystkie nadają się do publikacji. :) W końcu to kilkunastu przewodniczących i kilkuset uczniów, którzy przez te lata tworzyli SU, każdemu z nich w tym miejscu powinienam podziękować. Czasami bywało – mówiąc językiem teatralnego slangu – „i śmieszno i straszno”, ale myślę, że wszyscy sporo się przez te lata nauczyliśmy. Moje serce zawsze zostanie przy akcjach charytatywnych, a było ich niemało. Pamiętam kilkanaście pudeł przyborów szkolnych dla dzieci w Gruzji, leżących w SU i kiedy cieszyliśmy się ze skali zbiórki, okazało się, że nie ma transportu. Było nerwowo... ale po raz kolejny szczęście nam sprzyjało, a dziwne zbiegi okoliczności spowodowały, że przesyłka dotarła razem z kontyngentem wojskowym na czas. W SU nie ma rzeczy ważnych i nieważnych, każde działanie, które ma szansę zaangażować uczniów jest istotne, niezależnie od tego, czy jest to wielka akcja charytatywna, czy koncert na korytarzu.

Jakie wyzwania i sposobności stawiała przed Panią ta szkoła?

Ta szkoła jest wyzwaniem dla wszystkich, a największym wyzwaniem jest to, że daje sposobności.

Czy jakaś klasa, w sposób pozytywny lub negatywny zapadła Pani w pamięć?

Wszystkie moje klasy mam w pamięci, każda była szczególna i najlepsza, chociaż o tym, że są najlepsi, pewnie nie słyszeli zbyt często:). Nauczyciele mają taką zaletę (albo przypadłość), że pamiętają każdego ucznia (brzmi przerażająco). Nawet jeśli po latach, w pierwszej chwili nie potrafię skojarzyć imienia i nazwiska, z łatwością wskażę ławkę, w której siedział(a) (swoją drogą ciekawe zjawisko).

Czy ma Pani jakieś obserwacje dotyczące młodzieży na przestrzeni lat Pani nauczania?

Z perspektywy czasu widzę, że młodzi ludzie są bardziej rozedrgani wewnętrznie, mocno osadzeni w tym, co zewnętrzne, w świecie, w którym łatwo się pogubić. Zdecydowanie mają mniej czasu i więcej presji, żeby być „jakimś, kimś”, tak jakby „bycie tak po prostu” nie wystarczało.

Czy jest sala w szkole, którą lubi Pani najbardziej lub ma Pani do niej sentyment?

Sentyment mam do sali, którą się opiekuję „z urzędu”, czyli 109, ale do porażek zaliczam nieumiejętność utrzymania przy życiu nawet marnej paprotki oraz do pomieszczenia Samorządu Uczniowskiego, które jest najbardziej „oswojoną” i „wyluzowaną” przestrzenią w całej szkole. Jeśli w ZSł pod naszą nieobecność rozwinie się jakaś nowa forma życia, to zdecydowanie w siedzibie SU będzie jej źródło i wszyscy, którzy pracowali w SU przez te kilkanaście lat wiedzą, o czym mówię. :)

Dziękuję bardzo za rozmowę.

Proszę bardzo.

Magnum Opus

Kurk

Jest to pierwsza część, więc należy przedstawić porządek rzeczy. Tekst ten to seria obserwacji i analiz otoczenia, często mająca podstawę filozoficzną. Mam nadzieję, że to co przedstawię, wpłynie u niektórych na sposób patrzenia na otaczającą nas rzeczywistość. Jednak muszę również ostrzec, że sztuka pytania jest również niebezpiecznym narzędziem, które trzeba okiełznać i nauczyć

się używać. Mam także nadzieję, iż dzięki temu łatwiej będzie dostrzec elementy otoczenia, których wcześniej nie było widać od razu.

Długo zastanawiałem się, o czym powinien być pierwszy artykuł z tej serii. Ponieważ sprawy dotyczące rozważań porządku wszechrzeczy czy początku istnienia, wymagają wcześniejszych przygotowań. Dlatego stwierdziłem, że najpierw zajmiemy się czymś, co jest najbliższe każdego z nas. Zadamy pytania własnej świadomości.

Ale czym tak naprawdę jest świadomość? Cóż, odpowiedź może być jedna, jak i zarówno może być ich kilka. Zaczniemy więc od podstaw. Łaciński wyraz, który określa świadomość to „conscientia”. Dzieli się on na „con” oraz „scientia”, co odpowiednio oznacza „z” oraz „wiedza”. I to jest już istotna wskazówka. *Conscientia* oznaczało wiedzę, którą dzieliło się kilka osób, najczęściej w tajnym gronie. Jednak łacińskie słowo może oznaczać też wiedzę, którą dzielimy z samym sobą. Podkreśla to, fraza „sam znasz się najlepiej”, którą pewnie każdy już gdzieś słyszał. Istnieją również poglądy, które oddzielają śmiertelne ciało od świadomości. Są również twierdzenia, które wykluczają istnienie świadomości oraz takie, które mają z nią na pieńku. Ten ostatni przykład jest chyba najłatwiejszy do przedstawienia i wytłumaczenia, więc zajmę się w nim w pierwszej kolejności. Głównymi hasłami tej myśli są: „religia” oraz „człowiek świadomy”. Skupmy się najpierw na człowieku świadomym. Według mnie jest to ktoś taki, kto doskonale zdaje sobie sprawę z otaczającej go rzeczywistości. Najważniejsze jest, iż pyta o dowody, przyczyny oraz sedno, np. problemu. Religia, nieważne jaka, bardzo rzadko, praktycznie nigdy nie przedstawi mu dowodów, które on uzna za wyczerpujące, a zwłaszcza prawdziwe. Mało tego, może wystąpić sytuacja, w której człowiek zacznie wręcz je wypierać, zacznie szukać dowodów na obalenie tamtych. Historia pokazuje, że taki człowiek często odwoływał się do nauki, sięgał nawet po gwiazdy i planety, by udowodnić swoją rację. Historia pokazuje również, że taki człowiek bardzo rzadko przegrywał z argumentami, które pokazywały się z drugiej strony, a ostatecznie zostawały obalane przez coś, co można było zobaczyć oraz niejednokrotnie dotknąć. Jednak uważam, iż człowiekowi świadomemu religia nie przeszkadza pod warunkiem, że jest ona obojętna w stosunku do niego tzn. nie próbuje mu narzucić swoich prawd oraz swoich racji.

Świadomość jest również czasem określana jako coś, co jest pokrewne z duszą. Różnica polega na tym, że przyjmuje się nieśmiertelne istnienie duszy, natomiast świadomość umiera wraz z ciałem. Słyszałem też o ciekawej teorii dotyczącej świadomości. Mówi ona, iż jest ona uśpiona w jakimś innym wymiarze, natomiast to, co my nazywamy rzeczywistością, jest tylko jej snem, czyli iluzijną projekcją.

Reasumując, uważam, że świadomość jest czymś, co pozwala nam na szersze lub węższe rozumienie otoczenia. Rozwijać ją możemy przez próby udzielania odpowiedzi na pytania, od najprostszych, do tych najtrudniejszych. Uważam, że sama próba zrozumienia problemu daje nam bardzo wiele, ponieważ skraca czas potrzebny na jego rozwiązanie oraz pomoże nam, w przyszłości, rozwiązać problemy podobne do tego, który jest już za nami.

Pięknem filozofii jest to, że poglądów jest wiele. Od tych niesamowitych, przez genialne, aż po te najbardziej przyziemne i trywialne. Myślę, że „miłość do mądrości” jest nieskończenie wielką biblioteką, z której możemy czerpać wiedzę do woli. Warunków korzystania z niej jest tylko kilka. Pierwszy jest taki, iż nie wolno bać się sięgać po książki, które oferuje. Trzeba odszukiwać te, które są tak stare, iż zostały zapomniane. Należy nieść pomoc w zrozumieniu dzieł ludzkości. Ostatni jest najważniejszym oraz podstawowym warunkiem, można powiedzieć, że jest wręcz kluczem do drzwi. Trzeba przyjąć do świadomości, że takie miejsce istnieje.